

Dziennik wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świątach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim numerem każdego miesiąca.
Przedpłata na Dziennik „Czas”
 w Krakowie: rocznic 12 zł, półrocznic 6 zł, kwartalnic 3 zł, miesięcznic 1 zł 30.
Przedpłata na Dziennik „Czas” z Dodatkiem
 w Krakowie: rocznic 13 zł, półrocznic 6 zł 50, kwartalnic 3 zł 50, miesięcznic 1 zł 35.
 w Państwie Austriackim (poście): rocznic 14 zł, półrocznic 7 zł, kwartalnic 3 zł 50, miesięcznic 1 zł 40.
 w Państwie Austriackim (poście): rocznic 15 zł, półrocznic 7 zł 50, kwartalnic 4 zł, miesięcznic 1 zł 45.
 Na sam „Dodatek” prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmując się do umieszczenia w Inseratach.
 OGŁOSZENIA, ODRZUTY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, ty-
 once się przemyśle, handlu, rolnictwa, spracaty, kupna, dzierżawy i
 se opłata:
 wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
 Do każdego inseratu załączono być winno 10 kr. na opłatę stałą
 każdorazowe umieszczenie.
 Listy z pionkami prenumeracyjnymi i inseratami przesyłać by winno
 franko do Biura Ekspedycji Czasu.
 Listy reklamacyjne nieopłacone nie mogą być frankowane
 Listy dofrankowane nieprzyjmują się.
 Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 19 października.

Jeżeli podróż N. Pana, według tego jak donosi korespondent nasz wiedeński, przyjdzie wkrótce do skutku, i w Monachium nastąpi zjazd Cesarza Austriackiego z Cesarzem Francuzów, natędy przybędzie nowy materiał prasie dziennikarskiej do domysłów i rozumowań, pierwój jeszcze, zanim wyczerpnęła dawniejszy, który jej dostarczyły zjazdy w Sztutgardzie i Wejmarze. Przez cały ubiegły tydzień, zjazdy to były jeszcze wielkim przedmiotem zajęcia dla dzienników. Zapisz tu tylko wypada, że jeden z przeglądów francuskich, *Revue Contemporaine*, miał sobie jak się zdaje zakomunikowaną myśl w jakiej sprowadzony został okólnik wysłany przez hr. Walewskiego do agentów francuskich przy obcych dworach uwierzytelnionych, mający im posłużyć w rozmowach dyplomatycznych o zjeździe sztutgardzkim, gdyby do takowych przyjsz miało. Przegląd rzeczony w ostatnim swym zeszycie z 15go b. m. utrzymuje stanowczo, iż hr. Walewski w okólniku tym poleca agentom francuskim uważać zjazd w Sztutgardzie jako następstwo zbliżenia się monarchów, wynikłego z traktatu paryskiego, jako rękojmię, że warunki tego traktatu wykonane zostaną, że zasady w nim przyjęte i ogłoszone nabierają coraz większej mocy i znaczenia, że utrwalenie pokoju jest usiłowaniem i głównym celem monarchów; dodaje zaś w końcu, że lubo zawarcie nowego przymierza niema być następstwem bezpośrednim tego zjazdu, wszelako przygoto-
 tuje on drogi do takowego przymierza, w razie, gdyby go okoliczności wymagały a trudności jakie dziś do stanowczego utrwalenia pokoju stoją jeszcze na przeszkodzie, nie dały się innym sposobem usunąć, to jest rozwiązać według zasad słusznosci. Jakkolwiek w ogólnych nader wyrazach zawar-
 te, oświadczenie to *Przeglądu Współczesnego* jest ważne, bo wskazuje możność a raczej ewentualność przymierza Francji z Rosją; stanowisko zaś bonapartystowskie tego czasopisma i ton jaki w tem ogłoszeniu przybrało, każą się domyslać, że przemawia z urzędowego natchnienia. Ukończywszy zaś o zjeździe sztutgardzkim, przechodzi do wej-
 marskiego, który uważa za dopełnienie pier-
 wszego. Jako własny już wniosek podaje, że i tam nie zawarto przymierza, ale nastąpiło tylko zbliżenie w celu utrwalenia pokoju, zbliżenie to które jego zdaniem odpo-
 wiada wybornie pośredniemu stanowisku między tem jakie zachowywała Austria wzglę-
 dem Rosji od 1848 do 1854, a tem na-
 jakim się względem tego państwa trzymała w dwóch ostatnich latach. Kończy nareszcie swe rozumowania przegląd francuski odwo-
 łaniem się do systematu solidarności, aby zaspokoić Niemcy przed wszelką obawą koalicji, której zaród w zjeździe sztutgard-
 kim upatrywać chciało.

Uwagi jakie się tu nasuwają, odkładamy do osobnego artykułu; wrócić nam bowiem wypadnie do tej ważnej publikacji, która pierwsza uchyliła choć cokolwiek ową tajemnicę zasłonę pokrywającą dotąd zjazdy monarchów. Chciał ją także w ostatnim numerze swoim uchylić *le Nord*, przynajmniej co do powziętych postanowień w Sztutgardzie względem kwestji duńsko-niemieckiej i kwestji Księstw Naddunajskich.

Według niego, co do pierwszej stanęła zgoda między monarchami, na dołożenie wszelkich starań, aby sprawa ta ukończoną została bez wniesienia jej przed Bundestag, czyli innemi słowy, aby niedopuszczyć jej zajęcia i niedozwolić, by przybrała większe rozmiary i stała się kwestją euro-

pejską. *Le Nord* utrzymuje, że Austria i Prusy są tegoż samego zdania; że w skutku tego porozumienia korona duńska nowe uczyni propozycje zgodniejsze z żądaniami Holsztynu, a Holsztyn w przyjęciu ich wię-
 ciej okaże niż dotąd pojednawczego ducha. Czy tak będzie, a nawet czy tak być mo-
 że—bliska przyszłość rozstrzygnie, zawsze jednak postanowienie to na zjeździe sztutgardzkim, w przypuszczeniu, że dziennik rosyjski dobrze jest zainformowany, świadczy o pokojowym duchu jaki przewodniczył na-
 radom, i o chęci niezaprzeczonych usunięcia wszelkich nowych sporów mogących prowa-
 dzić do europejskiego wstrząśnienia.

Co się zaś tyczy drugiej kwestji, to jest organizacyi, a raczej połączenia księstw Naddunajskich, utrzymuje *le Nord*, że monarchowie w Sztutgardzie porozumiewając się co do środków, któreby zapobiedz można trudnościom tamującym dalszy bieg sprawy i mogącym zakłócić pokój europejski, zo-
 stawili sobie zupełną niepodległość opinii w ostatecznem kwestji tej załatwieniu. Twierdzenie to *Norda* odpowiada duchowi traktatu z 30go marca. Dywan *ad hoc* w Jassach i Bukareszcie są zebrane i niebawem przed-
 stawiają swe życzenia komisji będącej w tym celu w Księstwach. Komisya zda swój rap-
 port konferencyi, a ta stanowczo nad orga-
 nizacyą przyszłą orzecz. Kolej jaką prze-
 chodzić ma sprawa, jest wytknięta. Idzie tyl-
 ko o to, aby nie zaszyły trudności. Co do tych trudności, gdyby się pojawiły, miało nastąpić porozumienie w Sztutgardzie, według *Norda*. Czy nie byłoby to właśnie o-
 we trudności, któreby według *Przeglądu Współczesnego* zmusić mogły Francję i Anglię do zawarcia przygotowanego przymie-
 rza? Stawiamy pytanie — nie mamy zaro-
 zumiadości chcieć takowe rozstrzygać. Nie-
 podległość zaś opinii w ostatecznem za-
 łatwieniu tej kwestji, którą sobie monarcho-
 wie według *Norda* zastrzegli, nie byłaby niczem innym jak wolnością zdania Francji i Rosji na przyszłej konferencyi, której się niektórzy spodziewają w listopadzie. Porozu-
 mienie monarchów nie ma sięgać dalej jak do sprowadzenia tej sprawy według wy-
 znaczonej drogi przed konferencyą; tam ka-
 że mocarstwo zajmie stanowisko, jakie za-
 stosowne uzna.

Tymczasem puszczone w obieg wiadomość, że Anglia i Austria zaprotestowały w Stam-
 bule przeciw nowym wyborom do dywanów *ad hoc*, i zażądały od Porty unieważnienia takowych. Byłaby to właśnie taka trudność o jakiej mowa powyżej, tamująca bieg sprawy i mogąca sprowadzić wstrząśnienia. Po-
 zwoliliśmy sobie zaprzeczyć z góry tej wiadomości, jak niepodobnej do prawdy. Okazało się, że mieliśmy za sobą słusznosc. Objasniono ją w następujący sposób: że Anglia i Austria nie założyły protestacyi przeciw wyborom, ale że się przyłączyły do o-
 wego okólnika Porty wymierzzonego przeciw wszelkim dążeniom unii w Księstwach, z któ-
 rego wyjątek podany przez *l'Univers*, po-
 wtórzyliśmy w numerze naszym z 14go bm. Nie wchodząc już w to, czyliby stosownem było, aby państwa jak Austria i Anglia, łączyć miały swoje głosy tak przeważne do okólnika tureckiego, przeznaczonego dla a-
 gentów Porty; dość wspomnieć, że według tego co nam donoszą, okólnik o którym mo-
 wa, nie doszedł jeszcze do poselstwa otto-
 mańskiego w Wiedniu, a według zapewnie-
 nia dzienników półurzędowych francuskich, nie otrzymał go dotąd również poseł turecki w Paryżu. Istnienie tego okólnika zdaje się zapewniać wyjątek podany w *Univerze*,
 dobrze zwykle zainformowany w sprawach stambulskich, ale może wysłany on nie zo-

stał i schowano go na czas późniejszy, aż się dywany oświadczą, lub konferencya zwo-
 łana zostanie.

Przerzucając się z Wschodu na Zachód, widzimy przesilenie ministerjalne w Hiszpa-
 nii, które trwa ciągle i nie zdaje się być bli-
 skiem końca. Nikt po Narwecie przyjąć nie
 chce niebezpiecznej godności. Odmówił Bra-
 wo Murillo, z powodów które dłuższego wy-
 magają objaśnienia. Mon poseł hiszpański
 w Rzymie, zawezwany został przez królo-
 wę. Tymczasowo admirał Armero, z rozkazu
 królowej przybył z Andaluzji do Madrytu i
 objął, jak donosi depesza, krzesło prezesa
 rady ministrów i wydział ministra spraw w-
 nętrznych. Inne wydziały powierzono tym-
 czasowo sekretarzom stanu.

Anglii całkiem prawie nie widać w ru-
 chu ogólnym polityki europejskiej. Głośno
 wszakże odbija się na kontynencie jej
 trudne położenie. Ostatnia wiadomość z In-
 dyj uważają dzienniki londyńskie za bar-
 dzo pomyślną. Utrzymanie *status quo*
 w Indjach wydaje im się wygraną. Według
 nich, powstanie się nie rozszerza, a skoro się
 nie rozszerza, upada; sypocje wykazali całą
 swą słabość skoro dotąd zniszczyć nie mo-
 gli małych korpusów, które z nimi walczy.
 Przytłumienie powstania uważane jest w An-
 glii za nieochybne, jest tylko kwestją czasu.
 W. Brytania obmyśla tylko środki rządze-
 nia Indjami na przyszłość. Opinia, że tylko
 za pomocą rozszerzenia chrystyanizmu ko-
 lonie te utrzymać i niemi zarządzać potrafi
 W. Brytania, tryumfuje w zupełności. Kom-
 pania indyjska musi uleść zmianie, jeżeli nie
 całkiem będzie rozwiązana. Wszakże jak
 na teraz żąda ona pożyczki dwustu milio-
 nowej. Czy zdoła takową otrzymać? czy
 też rząd angielski zastąpi ją już teraz i
 uderzy w *income tax* dla pokrycia kosztów
 wojny, jak to uczynił w wojnie wscho-
 dniej?...

Pytanie to ważniejsze niż kiedykolwiek w obec
 kryzys finansowej, która się pojawiła nie
 tylko w Anglii, ale we wszystkich prawie
 głównych targach giełdowych europejskich.
 Rozpoczęła ją Ameryka, przez Anglię
 przeszła do Europy. Szukać jej przyczyn
 nie pozwala zakres niniejszego artykułu.
 Wzmiankować o kr tycznym położeniu fi-
 nansowego świata wypadało jednak koniecz-
 nie, jest ono bowiem główną cechą sy-
 tuacyi chwilowej. Kryzys finansowy i oba-
 wy wstrząśnień z tego powodu, zagłuszają
 nawet aż do pewnego stopnia i wznoszą-
 ce się głosy o zjazdach monarchów, i
 echo powstania indyjskiego. A jednak to
 ostatnie przyczyniło się pewnie do spro-
 wadzenia tego w finansach europejskich
 rozstroju; a okoliczność, że właśnie wy-
 padł on w chwili zjazdów monarchów, jest
 zapewne prostym tylko przypadkiem, ale
 zawsze podaje przedmiot do głębszego za-
 stanowienia nad kolejną, którą postępuje spó-
 łeczność europejska. Redukcyi armii w Eu-
 ropie nie byłaby najpraktyczniejszym śro-
 dkiem zapobieżenia następstwom groźnym,
 wypływającym z rzeczonego finansowego po-
 łożenia?..... Nie byłaby oraz prawdziwie
 dotykającym dowodem siły owego systematu
 solidarności interesów w państwach, ogło-
 szonego na kongresie paryskim, a którego
 utrwalenie miało być, o ile wnosić wolno, za-
 miarem zjazdów monarchów w Sztutgardzie
 i Weimarze?.....

Korespondencya Czasu

Wiedeń 17 października.

o Dzienniki powtórzyły depeszę cyrkularną, którą
 Porta podług *l'Univers* wysłać miała do swych po-
 słów za granicą przeciw połączeniu Księstw Naddunaj-
 skich. Zapewnie was mogą, że tutejsza ambasada tu-

recka podobnej depeszy dotąd nieotrzymała, i że nawet
 w nią nie wierzy.

Znaczną liczbą znakomitych Wołochów i Moldawian
 bawi w tej chwili w Wiedniu. Jedni jadą do Paryża,
 drudzy wracają stamtąd. Wszyscy zaczynają wątpić,
 żeby połączenie Księstw nastąpić mogło. Dla duchow-
 ienstwa i bojarów najpóźniejszą byłoby rzeczą, u-
 trzymanie *status quo*. Oj, z którymi mówilem wysnają,
 że wybory, projektowy napórów przychylne, miały głów-
 nie na celu zatwardzenie Porty i Austrii nie co do
 formy politycznej rządu w Księstwach, lecz co do re-
 form wewnętrznych, których klasy uprzywilejowane
 przedewszystkiem się boją. Zdaje się nadto być pewnem,
 że w tych wyborach, tyle było przynajmniej intryg i
 zabiegów ile w pierwszych. Rząd tutejszy ma na to
 dowody w raportach urzędowych z Bukaresztu i Ca-
 rogradu i zamierza w razie potrzeby złożyć je na kon-
 ferencyi paryskiej. Wszakże jest rzeczą niewątpliwą, że
 w Carogrodzie ani Austria, ani Anglia protestacyi nie
 zamieszy.

Wyjazd N. Pana do Monachium nastąpi, lubo czas
 dotąd nieoznaczony. Powiadają z pewnością, że N. Pani
 towarzyszyć będzie w tej wyprawie Cesarzowi. Ze Ce-
 sarsz Napoleonem spotka się tam z N. Panem, wątpliwo-
 ści niepodobna.

Przesilenie na giełdzie trwa ciągle. Instytut kredyto-
 wy z trudnością porozumie się z wierzycielami domu
 Roskownicza. Zdaje się, że konkursa upadłości nie pójdzie
 drogą sądowną.

Towarzystwo dramatyczne włoskie p. Rossi rozpo-
 częło świetnie swe przedstawienie wczoraj w *Joseph-
 stadttheater*. Sala była pełna. Gra aktorów wyborna.

Paryż 14 października.

Mimo powstania indyjskiego spodziewano się pod-
 wyżki giełdy paryskiej, bo stan finansowy Francji jest
 nie zły, tymczasem w miejsce podwyżki mamy spadek
 a nado początek kryzys finansowy. Kryzys rozpoczął
 się w Ameryce upadkiem 117 banków, przeszła do
 Anglii i Niemiec a nakoniec do Francji. Bank francu-
 ski musiał korzystać z ostatniego prawa i podnieść
 eskompte do 6 1/2%. Eskompta bankowa w Anglii i
 Niemczech jest daleko wyższą. Kryzys amerykański
 dotknął dolegliwie giełdę londyńską, z wielką boleścią
 Anglików, którzy przy powstaniu indyjskim, chcieli
 byli całą dumę finansowo-polityczną zachować. Każda
 kryzys amerykański jest zawsze straszną dla Anglii,
 bo handel amerykańsko-angielski dochodzi miliarda. Handel
 amerykańsko-francuski nie przechodzi stu milionów
 za to handel francusko-angielski przechodzi 300 milio-
 nów. Tegoroczna zima będzie ale w całym świecie
 za przyczyną finansowej. Giełda paryska dawną tak ni-
 ską nie stała. Rząd myśli zaprowadzić małe zmiany
 w pborze opłat odchodzących do giełdy. Kredyt ru-
 chomy przechodzi przez ciężką próbę, próbę często
 fatalną dla tego rodzaju banków. Mirès jest jeszcze
 w Rzymie. Przegrał on proces, został zmuszony dać
 akcyje subskrybentom rzymskim, ale że akcyje spadły,
 daje je chętnie i z korzyścią.

Nie chciałem nie pisać o kryzys ministerjalnej hisz-
 pańskiej *et pour cause*. Kryzys się ciągnie i nikt nie
 wie jak stoi. Powołani na ministrów Hiszpanie opu-
 szczyli Paryż, ale nie wiedzą czy mają wymawiać lo-
 kal, i czy nie dojechawszy do Madrytu, nie wypadnie im
 powrócić. Biedny to kraj. Francja i Anglia zobowiązały
 się wzajemnie nie wywierać żadnego wpływu w Hisz-
 panii; Cesarz dał w tym względzie najsurowszy roz-
 kaz hrabiemu Turgot; Hiszpania rzadziła się sama,
 ale niestety rządzić się jej trudno. Cesarzka Francja
 tryumfuje z tego, bo Hiszpania jest parlamentarna.
 Hiszpania przypomina mi wyraz pana Cornewała Le-
 wis: rząd jest tem trudniejszy, im bardziej się go po-
 trzebuje, a tem łatwiejszy, im go się mniej potrzebuje.

Sprawa rumuńska pozostaje w sekrecie. Mówią cią-
 gle o księciu Murat, ale mówią także o księciu Leich-
 tenberskim, a nawet o księciu Witgenstein (Darmstadt-
 kim), jak księciu Murat..... adjutancie Cesarza Ale-
 ksandra. *Constitutionnel* przeży, aby ambasadorowie
 angielski i austriacki w Stambule zaprotestowali prze-
 ciw nowym wyborom rumuńskim i domagali się ich
 unieważnienia. Rosya popierając jednako Rumuni, od-
 zyskała wpływ w tej prowincji. Utrzymuje się obawa,
 aby Francja zbyt nie podniosła Rosji i nie zerwała
 tego co zrobiła. Zależy to będzie wiele od wyboru
 dynastji rumuńskiej. Gdyby rzeczy nie poszły w sen-
 sie francuskim, trzeba by przypomniać to, co się raz
 napisało o gaminach politycznych geniuszu francuskie-
 go i rosyjskiego. Malkontency zle ciągle tłumaczą rze-
 czy i biorą system pacyfikacyi tylko za towarzystwo
 wzajemnej obrony. Zobaczymy.

Pomimo niecierpliwego oczekiwania, nie wyszedł do-
 tąd opis podróży parowej „Królowa Hortensya” pana
 Charles Edmond, w którym obszerny rozdział ma być
 poświęcony Skandynawizmowi.

Zaczynają mówić o Księciu Pruskim, o jego uspo-
 sobieniu, o jego charakterze. Ma to być człowiek pe-
 wnej woli. Polityka pruska wpływała dawniej na język
Timesa, a teraz wpływa na zarzucenie projektu prze-
 prowadzenia drogi żelaznej z Dynaburga do Lipawy. Pru-
 som chodzi o korzyści Memla.

Rozeszła się złowroga pogłoska: *Unité* Królestwa mieli zostać zmuszeni do uznania supremacji synodu petersburskiego...

Bellejard, w historyi Cesarza Mikolaja, napisał wiele fałszów. Nikt ich dotąd nie sprostował. Prawda że osoba autora sprostowania nie bardzo warta. Potrzeba byłoby napisać do *Monitors* i zaprotestować przeciw kłamliwemu romansowi wychodzącemu w feiletonie tegoż pisma. Zaprzeczenia, prostowania są do brze widziane przez Francuzów.

Paryż 14 października.

Anglicy odetchnęli. Interesa indyjskie idą dla nich lepiej. Polepszenie rzeczy w Indjach wpłynęło na politykę Anglii w Europie. W Indjach jak we wszystkich krajach stojących pod panowaniem anglo-amerykańskim, używanie rewolwerów staje się coraz ogólniejszym. Rząd angielski ma w londyńskiej Tower 25,000 sztuk tej broni. Rząd francuski ma jej także dosyć i posyła ją szczególnie do Algierji i Senegalu. Sądzą niektórzy że wynalazek rewolwerów wpłynie z czasem na taktykę kawalerji.

Rząd przedstawia w departamencie dolnych Pireneów na deputowanego w miejsce zmarłego margrabi de Belmont pana Larrabure, byłego deputowanego.

Dnia 20 Cesarstwo wyjadą do Compiegne, gdzie zabawią cały miesiąc.

Rząd francuski gotuje się na pokój i kryzys finansowy. Rozpuścił znowu na urlopy trochę wojska i zawiesił zaciąg ochotników. Francya ma obecnie około 400,000 wojska, ale, jak to wykazywały *Débats*, może mieć w potrzebie 700,000. Kończą się strategiczne koszarzy około „Château d'Eau” i „Place de la Victoire”. Na ostatnie czyta się godo: „Sila, ostrożność, czujność, porządek publiczny”. Marszałek Pelissier zwiędził wrócić fortyfikacye Alexandryi, Genuy itd. Marszałek Bosquet trzyma się na ustroniu. Natomiast marszałek Canrobert adiutant cesarski jest wszędzie.

Reforma zaprowadzona w administracji kolegium francuskiego, zrobiła wrażenie w świecie profesorskim, zachowującym dawne usposobienie.

Pod wpływem energicznej propagandy religijnej liberalnej a nawet rządowej, prawie się już zmieniło dzisiejsze dążenie literackie. Wszystkie nowsze romanse i powieści, są przykładowe. Przejadła się dawna literatura i Francya przychodzi do tego, czego pragnął pan Rigault w *Débatach*, tj. że publicysta płaci lepiej za dobre utwory niż za złe. Wszyscy przyznają, że wewnątrz społeczne Francji nie traci pod rządami cesarskimi, lecz się wzmacnia, i że nie słuszną była obawa, aby Francya zesłała do stanu państwa rzymskiego.

Pan Tadeusz Górecki, malarz, syn poety, żeni się z panną Maryą Mickiewiczówną, córką poety. Mówiłem raz o kopaniu torfu, którego u nas jest wiele. Dowiaduję się teraz o wynalazku za pomocą którego p. Glinojcki zamienia torf w kamień równie ścisły jak węgiel ziemny, dobry do fabryk i maszyn parowych. Beczka węgla kosztuje w Warszawie 60 złp., kiedy beczka wysuszonego torfu kosztuje tylko 20 złp.

Bawi się nasz świat śmieszem zanonosowaniem jednego imienia polskiego w jednym tutejszym salonie, przez francuskiego lokaja. Przypomina to księcia Czartoryńskiego, którego lokaj włoski zamienił na: Il Duca St. Francesco i pana Podczaszynskiego którego nazwano Pot-chat-chien-ski. Przypomina to także Ludwika XVIII, na którego dworze zanonosowano rosyjskiego generała Popalów pod nazwiskiem le general Palapouf.

Paryż 15 października.

Y. Wypadkiem najważniejszym obecnie w Paryżu jest dekret zamieszany w zaworowej numerze *Monitors*, o reformie naukowego zakładu *Collège de France* znajomego już polakom z katedry śp. Mickiewicza. Stary ten i od dawnych lat sławny zakład przechodził cało, przez wszystkie formy rządu królewskiej i cesarskiej Francji. Miał sobie właściwy a niezależny zarząd, administracyę i organizacyę, głównie kierowaną przez Komitet wybrany z łona profesorów *Collège de France* a żaden z władzów nie tykał się tego palladiu naukowości narodowej. Łatwo więc pojąć oburzenie, najprzód profesorów, a potem ludzi nieubiegłych obecnego stanu rzeczy we Francji. Wspomniany dekret, iż użyję słów malkontentów jest „un coup d'état dans la France scientifique,” dla tego że poddaje pod wolę i decyzję ministra oświecenia, nie tylko wybór kandydatów na tę lub ową katedrę, ale nawet i wybór ich zastępców. Za czasów Ludwika Filipa, krok podobny podniósłby może barykady a przynajmniej burzę w izbie deputowanych. Dziś nikt nieśmiele głosić odeszła się, więc cicho.

Ponieważ mowa o *Collège de France*, złożonem z samych akademików, więc nieodrzeczy wspomnieć o dwóch mniej ważnych ale zabawniejszych nowinach. Na ostatnim posiedzeniu Akademii nauk, czytano tu raport przysłany jej przez jakiegoś francuza, wynalazcę, zgadnijcie czego?... żyłz nowych. Żyłzwy te, za pomocą sruby (hélice) przytwierdzonej do podszewy ślizgającego się, pozwolą mi zrobić w przeciągu jednej godziny dziesięć lieues, to jest trzy razy więcej niż zwyczajny bieg koni dyktansu. Mówią już o ochotnikach gotujących się, a przysłał siódmo, podróżować takim sposobem po całej Sawecji i Laponii.

Drugą nowością, także przyslaną do Akademii nauk, jest, wieśniaczka czyli raczej pasterka, mająca na piersiach wypiętowany wizerunek krowy swojej. Malarzem, albo właściwie mówiąc fotografem na skórę tej dziewczyny był piorun. Oto jak się zdarzyło: Przed kilką tygodniami, w departamencie Seine-et-Marne, wspomniana wieśniaczka, widząc ciągnące chmury, pobiegła z krową swoją skryć się od deszczu pod drzewem. Aż tu uderza piorun i obie padają. Po deszczu, wieśniaczka znalazła bez ruchu. Krowa była zabita, ale pasterka dawała jeszcze znak życia. Wice otrzeźwiono ją, ale

trzeźwiąc odkrywając jej piersi, znaleźli tam piętno zupełnie podobne do nieboszeczki krowy. Akademicy przypomnieli sobie, że to już nie pierwszy przykład podobnego zjawiska. Ojciec nauki o elektryczności, Franklin znalazł kogoś co stojąc na progu domu podczas burzy i przypatrując się biciu piorunów w bliskie drzewo, postąpił się niebawem, że na skórze piersi swojej miał dokładnie odrysowany wizerunek tegoż drzewa.

Przed dziesięciu laty 25 czerwca 1847, czytano na posiedzeniu akademii, że pewna kobieta stała przy oknie podczas deszczu z piorunami. Wieczorem rozbił jąś znalazła na nodze swojej kwiat narysowany czarno, który otąd został tam nasawsze. Uczni niezgadają się jeszcze jak wytłomaczyć taki fenomen. Zdaje się, że to tylko niepodlega wątpieniu, iż plyn elektryczny musi najprzód przejść przez taką lub ową przeszkodę, aby ją potem nakreślił gdzieindziej; proces przypominający dagerotypowanie i fotografię.

Takimi i podobnymi powiastkami bawią się tu nawet w politycznych salonach, bo nowin świeżo ważnych brakuje, a kancelarye dyplomatyczne milczą. Ostatnią depeszę z Indji, a było ich cztery czy pięć, ogłosił *India House* w londyńskich wieczornych dziennikach. Datowana 9 września z Kalkuty. Potwierdza znajome już doniesienia, że: generał Havelock jeszcze w Kaulenpur czeka tam spieszącego mu w pomoc z artylerją i wojskiem jen. Outram. Posiłki to spodziewane w Kaulenpur 11 albo 12 września. Nena Sahyb nie przestał oblegać Luknau, ale garstka anglików tam zamknięta, broni się dotąd i ma jeszcze na jeden miesiąc żywności i prochu. Jest więc nadzieja iż do Luknau przybędą posiłki zanim bohaterka ta garstka upadnie.

Wieści te pocieszyły. Obawiano się nierownie coś gorszego. *Morning Herald* 12go b. m. dobrze je streścił, mówiąc, że: „Ostatnia wiadomość z Indji ani złe ani dobre. Następstwo zdecyduje o prawdziw. Sprawa przesiła się, ale nie wiadomo jeszcze na czyją stronę: jeżeli rzeczy wezmą obrot korzystny dla nas, wtedy można będzie zatrzymać dalszy postęp rokossu. Ale że nawet przy najpomyślniejszych okolicznościach, zawsze zostanie wiele do czynienia, więc jedno czy dwa zwycięstwa nie odbudują pokoju w Indjach. Podobne obecnemu wypadki, muszą koniecznie zachwiać i wzruszyć z posad budowę gmachu politycznego, a czas tylko udowodni czy ten gmach dłużej stać może.

Tymczasem na finansowym świecie i w Paryżu i w Londynie lękają się pieniężnej klęski. Domagania się o gotówkę przynusily, jak mówią bank angielski podwyższyć już po raz trzeci swój eskompt do 8%, a Kompania indyjska chce zaciągnąć nowy dług 200 milionów franków. Jeżeli to nastąpi, bank Francji będzie musiał także naznaczyć swój eskompt 7% i może wyż. Członkowie tego banku mają długie i nieraz kilka razy na dzień posiedzenia, a na giełdzie fundusze zniżają się.

Cesarz dzisiaj przyjechał tu z St. Cloud, dowodził przeglądowi wojsk na polu Champ de Mars. Niebawem wyjeżdża z całym dworem na pobyt i łowy do Compiegne. Zaprosiny już rozsyłają się.

Rzym 9 października.

z. Niemasz miasta mniej żyjącego życiem politycznem nad Rzym i w którymby publiczność mniejszy brała udział we wszystkim co się rządu tyczy; jakkolwiek bądź dymisya kardynała Antonellogo tak stanowczo zapowiedziana przez jednego z waszych paryskich korespondentów nie uchodzi tutaj wcale za niezbitą pewnik, lubo krąży rozmaite pogłoski w tym względzie. Ojciec ś. jest osobliwie przywiązany do kardynała, którego nie łatwo zastąpić, bowiem jestto znakomity talent a nawet geniusz, czego zresztą dowodzi utrzymanie się jego przez tak długi czas na tak śliskim stanowisku pomimo nieprzychylnego sobie stronnictwa, do którego cały Rzym należy jako też większość ś. kolegium. Kardynał minister jest w towarzystwie jednym z najmiłszych i najdowieńszych ludzi, jakich tylko spotkać można dzisiaj w Europie; często go widać w salonach polskich, a kilka dam naszych zostaje z nim w stosunkach zażyłości i przyjaźni.

Rzym nieposiada nawet swojej *Gazette des Tribunaux*, lubo tutaj często zdarzają się ciekawe wypadki, którym charakter włoski i namiętności południowe nadają romantyczny kolor, iż zda ci się nieraz czytać rozdział ze sławnych romansów zamilkego od ostatniej rewolucji francuskiego piśmiennictwa, co to je zwano rezerwanem (*litterature échevelée*): miłość i sztylety wielką w tych wypadkach odgrywały rolę. Niedawno około Santa Maria Maggiore znaleziono trupa ślicznej szesnastoletniej dziewczyny, którą kochanek zabił za niewierność; przed kilką dniami młoda służąca (a nigdzie nie masz tak dorodnych jak w Rzymie, lubo się wcale różni od gryzłec paryskich) spadła z trzeciego piętra, ale się nie zabiła; miała ją zepchnąć jej pani za to że jęgotowała grał rolę Abrahama i nie chciał oddać nadobnej Agary jakkolwiek nie było jeszcze łamała. Obrażona Sara powiadała, iż się uciekla do monsignora Vice-gerente, zwykłego portu zagniewanych żon i mężów wyszłych z cierpliwości; gdy zaś zbywała na „gorącym uczynku” tej głównej sprzecznej wszystkich małżeńskich oskarżeń, rozjemca spraw takowych miał jej odpowiedzieć, że mężowi nie zrobić nie może, a pani samą radzi sługę oddać; na co namiętna Rzymianka miała znowu zawołać, iż wykoną radę, biskupa nie przez drzwi, lecz przez okno; a groźbę potwierdziła literalnym czynem; kilka sąsiadek podszedłszy w leczie i nieubiegłych młodzieży własnej pleci, miało być zaproszonymi na tę *vendettę* i pomagać znieważonej żonie do oddalenia, jak mówiła, słusznie przez okno.

Ponieważ zaczynasz od poważnej politycznej kwestji, skończymy na anegdocie, muszę wam nadmienić o innej innego rodzaju, a żywiej nas obchodzącej, bo rzecz się ma z rodakiem. Kilka wersji rozmaitych odebrało tutaj z Neapoli o tym wydarzeniu, a jeśli mój kolega pod lit. S, jeszcze mnie nie uprzedził, coby od-

jęło zajęcie mojej opowiedzi, więc może miło wam będzie wiedzieć, że nie wszyscy Polacy przybywający do Włoch, szukają pod tym dobroczynnym niebem lekarstwa na piersiowe choroby lub suchy a nieżywnotny nauk dającej się wydobywać z twardego marmuru, popielnic i grobów; są też i dziarscy, czerstwi i odważni podróżnicy z naszego narodu godnie przechowujący tradycje Dzierzanowskiego i Beniowskiego, lubiący podróż dla podróży, rozmilowani w przygodach i nie cofający się przed niemi, bo się Polak przed niczem cofać nie umie, a jakkolwiek wasz korespondent paryski pod lit. B, narzeka na to, że podróżować nie umiemy, w czym mu przynajmniej zupełną słusność co do manji sprawunków i każe nam brać przykład z zachodnich ludów, zdaje mi się, że Bogu powinniśmy dziękować za to żeśmy do tych ludów jeszcze zupełnie niepodobni. Polak się urodził żołnierzem i rolnikiem, kto go będzie odsyłał do szlabi, do pług lub do rożnacza, zawsze zostanie oden zrozumiany; gielda zaś i kupiectwo nie są w naszej naturze, i nie wiem dla czego mamy się tak bardzo rumienić za to, że nam zbywa czasami na owym zmyśle kupiecko-praktycznym, który przechodzi u innych ludów europejskich w namiętność i w otwartą część zł tego ciela; wszak prorocy Pańscy podczas wyprowadzenia babilońskiego, nie kazali rycerskiej i nabożnej Judei nasałować Tyru i utopionych w roskoszach i zyskach Fenicyan; ubieganie się o dobry byt nie przystoi nam w takim stopniu jak tym ludom zachodnim, co byt mając usiłują go w dobry zamienić; zmyśl kupiecko-praktyczny rozwinięty do najwyższego stopnia, zabija ducha poświęcenia się o ofiarę, a od kiedy ten duch przestał nam być potrzebnym? — Naród nasz grzeszy zbytkiem tych moralnych zalet, których narody zacięnie grzeszą niedostatkami; naród nasz jest jeszcze jednym pańskim narodem, jedną *slachta* pośród dzisiejszych kramarzy, przedsiębiorców i bankierów. Zapewne nie uniewinniam zupełnie mego narodu, bo zbytek nawet zalet trzeba w kluby ująć, ale czyż nie lepiej błędzić zbytkiem niżeli zupełnym brakiem? Jeśli w tym co rzekłem o narodach zachodnich pomówię mi kto o paradoksalność, zaniżone się zdaniem znakomitego artysty polskiego w Rzymie, który jeszcze wyłączenijszym jest w tym względzie, bo wszystkie te narody kupieckimi nazywa; czyż więc mu odmówicie pewnej słusności? — Co do mnie przechodząc od narodów do jednostek nie mię tak nie zatrważa, osobliwie w młodzieńcu, jak zbytni rozsadek i nieudolność do zrobienia raz przynajmniej w życiu tego co świat nazywa *glupstwem*. Mam zaszczyt w tej chwili znajdować się pośród narodu najbardziej zepsutego, zniewierdzającego i pozbawionego niepodległości jaki jest w Europie: przecież nie widziałem nigdy aby młody Włoch zrobił *glupstwo*, takie np. co z serca pochodzi; każdy z nich jest uosobieniem rozsądku i posiada w najwyższym stopniu zmysł kupiecko-praktyczny, każdy jest „*Torlonia en herbe*”; a gdzie ich ślachetność, ich duma narodowa? jakie w tej chwili stanowisko w piśmiennictwie europejskim?

Owóż przepraszając za takie ogromne zboczenie wracam do mojej anegdoty, którą tem śmielej opowiadam, iż bohaterowie, jak zapewniali osoby z Neapoli piszące, znajdują się już we Francji, i jak to bywa w wodewiłach, pobrali się oboje. Młody zatem Polak, którego dla uszanowania tajemnicy będę nazywał p-nem X***, bawiąc tego lata w okolicach Neapoli i często dojeżdżając do stolicy, poznał panią, którą opisywać niebędę, bom jej nie widział, a gdybym zaś dodał jak dodaje ów list neapolitański, że była istną nimfą partenopejską, że oczy jej lęczyły ogień Wexuwinusa do ciemności jego lawy, że ciężar krucznych włosów ugiął głowę, i że była natto autentyczną księżniczką, gotowibycie powiedzieć, że przesadzą, że puszczać wodze mej wyobraźni i że korespondencya rzymska nie jest feletonem waszego dziennika. Jakkolwiek bądź, p. X*** widywał księżniczkę X*** na *Chiagia*, gdy się przechadzała ze swoją guwernantką; tu się wery rozdziela: jedni utrzymują, że była to nie nowa znajomość z Sorentu, gdzie parę miesięcy w sąsiedztwie przepędzili i widywali się bez natrętnych świadków w urzędzie willi w cieniu drzew pomarańczowych, inni znowu twierdzą, że poznali się w teatrze San-Carlo, gdzie pan X*** przeżyłszy zapewne w waszym *Do-datu* artykuł p. Bystrzewskiego *Co to Włoszka?* i jak lubią aby w nie się wpatrywano jak w tęzę, uporeczywie lonetował przez godziny całe śliczną dziewczynę. Pan X*** ma być sam piękny i dzielnym młodzieńcem, Polakiem w całym znaczeniu tego słowa. Nie myślą aby panna potrzebowała być uciekać się pamięcią do historycznych przykładów i przypominać sobie starodawną przyjaźń Stanisława Reszki Polaka z jej ziomkiem Neapolitańczykiem nieśmiertelnym Tassesem, by zauważać młodego cudzoziemca, pojąć uwielbienie, jakie wzbudzała, i nieznosząc obojętna na nie... Tymczasem p. X*** przypatrując się partenopejskiej czarodziejce, spostrzegł w jej łożu, wpołceniu franki i na tle obrazu jedną z tych niesympatycznych figur, jakie malarze zwykli bazywać *repoussoirs*, to jest wasatego jęgotności w mundurze gwardji szlacheckiej arła neapolitański; a uzyskawszy ściep do salonów księcia R*** przez posła mocarstwa do którego należał, przekonał się jeszcze oczywistej, że ów wojskowy był narzeczoną księżniczki, któremu ojciec obiecał ją w dzieciństwie, i że ślub miał się wkrótce odbyć. Gdy go ten zbliżający się wypadek napadł głębokim smutkiem, bo się w pannie na dobre zakochał, p. X*** niewiedząc do jakiego stopnia losy mu sprzyjały, i jak szesnastoletnia narzeczona kapłana gwardji, za którego wychodziła jedynie przez posłuszeństwo, namiętnie i szalenie w nim samym się kochała. W kilka dni przed tym ślubem, o którym cała stolica mówiła, lub nawet w samą jego wilią, jak twierdził list ów z Neapoli, zarasowany nasz ziomek dostał słów kilka na przedce skreślonych, gdzie go blagano na wszystko co miał najdroższego, by paszport kazał zawizować do Syccylii

i tegoż wieczora po skończonej operze w San Carlo znajdował się na brzegu Santa Lucia zwanym i był gotów na wszystko. Jest to tak włoskiem postępowaniem, iż radzibyśmy, żeby pan Bystrzewski przeczytał ten rys charakteru młodej dziewczyny, potwierdzający jego uwagi... Łatwo zrozumiecie, jak p. X*** spędziwszy dotychczas życie w salonach warszawskich i przyzwyczajony do naszych firm towarzyskich, musiał się zdumieć na takowe zaprosiny; wąpił zrazu o własnem szczęściu, ale jako prawdziwy i odważny miłośnik przygód, znalazł się na umówionem miejscu, jakkolwiek niedowierzal biletowi i sądził, że to była zasada kapłana gwardji, którego z błęch niby jakichś powodów i nie mu nienadmiernie o swóim współzawodnictwie, wyzwał był na pojedynek, lecz który nie stał i, jak zapewniał pana X***, najął *bravów* aby nań czatowali przy wyjściu z teatru, i sabili go koniecznie; we Włoszech bowiem uprzedzają zawsze tych co mają zamordować, jak to się działo a hr. Rossim sławnym ministrem rzymskim. — Pan X*** zatem musiał uważać terażniejszość za sen szczegóły i z rajske złudzenie, kiedy wyszedłszy z San-Carlo, zjadł księżniczką znikła była po pierwszym akcie z guwernantką, bo matki nie miała, i stanawszy na wybrzeżu Santa-Lucia, zamiast okrutnych siepaczków lub okropniejszej od nich niepiętności, kiedy kochanek staje się ofiarą złośliwego figla, ujrzał wkrótce na własne oczy partenopejską czarodziejkę w podróżnym stroju. Łódź, której przeźniami byli lazaronowie przyjaciele domu R***, bowiem we Włoszech każda znakomita rodzina ma dotąd „tych klientów” jak za rzymskich czasów i za średniowiecznych zamieszek, łódź zbawiona jak w romansach wyłyla się z ciemności, a młodzi ludzie upojeni pięknością włoskiej nocy i pierwszym *tête-à-tête* ruszyli ku przylądowi Sorentu i ku zatoczce Salerno, zjadł ich następnie parowiec zawiózł do Messyny. Wiadomo, że przy dzisiejszych telegrafach elektrycznych; wszelkie porwanie jest marze iem, i że gdyby mitologia wiedziała była o nich, nigdyby Pluton nie porwał Prozerpiny; porwanie za dni naszych może tylko mieć miejsce w krajach nadmorskich, gdzie jeszcze drutu telegraficznego niezucono... Bolo to w sierpniu, a owa sławna trąba morska, która tytuł nieszczęście była powodem w Syccylii, uratowała naszą parę, bowiem statek neapolitański odchodzący do Algieru, uszkodzonymi zostawczy nie mógł odpłynąć, a nasi kochankowie musieli wsiąść na francuski zawiązujący najprzód do ujścia Nilu; w chwili zaś podniesienia kotwicy przybył parowiec rządowy neapolitański, umyślił podobno wyprowadzić w pogon, gdyż księżka R*** jeden z pierwszych dostojników dworu i grand hiszpański pierwszkiej klasy, był wszechwładnym w Neapoli i za pośrednictwem francuskiej pozostawłej guwernantki dowiedział się był o wszystkim... Kapitan syccylijski byłby musiał wydać uciekających; ale francuski z delikatnością cechującą ten naród przejął się ich położeniem, z którym p. X*** mu się zwrzysł, zaklinając go na honor o ratunek i stanowczo odpowiedział parowcowi rządowemu z narażeniem się osobistemu na skutki zatajenia, iż o takiej parze nie miał wiadomości i nie miał jej na swoim statku... Gdy Syccylia poczęła niktąć na widnokręgu, kochankowie poculi się dopiero bezpiecznymi.

Alle tu się ciąg opowiadania neapolitańskiego listu prężywa oddalając się statkiem, który ich unosi ku afrykańskiemu brzegom. Mówią, iż są dzisiaj we Francji, że księżniczka R*** jest już panią X***, że stary księżkę da się zapewne prześlagać, a że kapitan gwardji chciał w dzień ślubu w leć sobie strzelić... lecz, że namyślił się wolał zachować życie na przeprowadzenia swych zamiarów nieublaganej vendetty...

Rzym 10 października.

S. Ojciec ś. wyjeżdża po jutrze do Civita Vecchia, dokąd go oddawa umyślna zaprosila deputacya, której prośbom nie mógł wszakże zadość uczynić w ciągu pierwszjej podróży, gdyż to miasto nie było mu po drodze. Zwiędzi także przy tej zrzeczności inne sąsiednie miasteczka i dotrą aż do Corneto; wróci zaś do Rzymu dnia 20 tego miesiąca po tygodniowej niebytności. Żaden z kardynałów nie towarzyszy Papiękowi; jada z nim tylko monsignor Edward Borromeo *maggiordomo* monsignor Pacea, *maestro di camera*, tudzież przyboczni szambelanowie duchowni zwani *camerieri segreti partecipanti*, których jest czterech: prałaci Talboth, Mérode, Hohenlohe i Stella. Mogą was zapewnić z najlepszych i najwyższych źródeł, że również obecna wycieczka jak przeszła podróż Papięgi jako monarchy świeckiego nie miała żadnego innego celu jak dokładne poznanie przez się stanu i administracyi krajów stojących pod jego berłem. Tyle bowiem najrozmaitszych pogłoszek dochodziło Jego Świątobliwości, iż nie było innej rady, jak na własne przekonanie się oczy. Ze osobą Namiestnika Chrystusowego lud włoski kocha i szanuje, dowiodła to dostatecznie owa okrzyczana Romania, gdzie wszyscy mieli być zażartymi demagogami i mazzinistami; tymczasem słyszano tylko zewsząd głosy wołające o błogosławieństwo i okrzyki najgorętszego przywiązania. Pomieszało to zupełnie szki piemonckim demagogom, głoszącym, że Stolica ś. jest wiecznym skupielem wolności i jednności Włoch, że stoi tylko obca pomoc i własnymi podstępami, a nie pomyślną na to pamiętne słowo znakomitego i nieszczęsnego Rossi tak pełną najgłębszej prawdy: „Papieżstwo jest jedną żyjącą wielkością Italji.” Rzym jeden, jak powiedzieliśmy, zaciął to pasmo wesela i uwielbienia; w Rzymie bowiem zasady 1848 roku najgłębsze puściły korzenie. Myliłby się kto by myślał że po miastach włoskich opinia ma swoje centralizacyę; duch muncypalizmu sięgający niepamiętnych czasów, bo epoki jeszcze Pelagosa, przylutymony żelazną rzymską jednnością, przywrócony do całej swojej potęgi i rozwoju w średniowiecznych włoskich rzeczach-pospolitych, istnieje dotąd pod innemi kształtami, pomimo pozornej centralizacyi stolic. Każde niemal miasto i miasteczko włoskie, tworzy odrębny organizm zamknię-

Przyjechali od 17 do 19 października.

HOTEL POLLERA Zepkowski Rafał, Niedzielski Antoni, Lipowski Adolf z Galicyi. Hayderer Jan z Tarnowa. Brzowska Michałina, Langie Marcell, Lohde Otto, Tustanowska Józefa, Tustanowski Julian z Wiednia. Pięter Ignacy z Pressburga. Hermann Gustaw z Biłży. Degehard Otto z Mysiołowa. Struszkiewicz Januarius z Pysznicy. Janowski Stefan, Serafimowicz Józef z Rosy. Rossowski Juliusz. Zebrowski K. stantny z Warszawy. Kotkowski Apolinary z Polski. Hoffmann Karol Aleksander z Drezna.

Wyjechali: Kiernicki Konstanty do Galicyi. Schiele Ludwik do Biłży. Paszkowski Alfons do Warszawy. Hr. Szembekowa Józefa do Poręby. Pięter Ignacy, Tustanowska Józefa, Tustanowski Julian do Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Stanisław Brandys ob. z Kalwarii. Piotr Kuchnicki nauczyciel gimnazjalny z Francji. Ludwik Bernatowicz ob. z Wiednia. Emilia Skulska ob. z Warszawy.

HOTEL ROSYJSKI. Franciszek hr. Mycielski wś. dobr. z żoną z Poznania. Przemysław Pruszyński wś. dobr. z żoną. Ludwika Pruszyńska wś. dobr. na Wołyn. Robert Klement z żoną do Trzebin. Feliks Kamocki ob. do Polski. Paweł Devesy student do Węgier. Feliks Strojnowski wś. dobr. z żoną do Warszawy.

Wyjechali: Ksenia Sokołowa z córką, Kragelski rosyjski rotmistrz do Odessy. Przemysław Pruszyński wś. dobr. z żoną. Ludwika Pruszyńska wś. dobr. na Wołyn. Robert Klement z żoną do Trzebin. Feliks Kamocki ob. do Polski. Paweł Devesy student do Węgier. Feliks Strojnowski wś. dobr. z żoną do Warszawy.

HOTEL SASKI. Franciszek baron Lewartowski wś. dobr. z Niezułowie. Jan Lgocki wś. dobr. Wincenty Wróblewski ob. z żoną. Franciszek Rudski ob. z żoną. Zdzisław Majzel ob. z żoną. Kazimierz Jakubowski ob. z żoną. Władysław Kaniowski, Józef Swoboda ob. do Kiele. Józef Brand kupiec do Wiednia. Piotr Filip Hamina artysta dramatyczny do Bawarii. Władysław Kaniowski do Przemysła. Zdzisław Majzel ob. do Kacis.

Wyjechali: Henryk Wiśniewski wś. dobr. do Dobrzany. Ferdynand Breitwald wś. dobr. Eustachy Dobiecki wś. dobr. Konstanty Kufrajski, Aleksandra Zwierkowska ob. z rodziną do Polski. Karol Buryjanek do Chranowa. Stanisław Balczyński ob. z żoną do Kiele. Józef Brand kupiec do Wiednia. Piotr Filip Hamina artysta dramatyczny do Bawarii. Władysław Kaniowski do Przemysła. Zdzisław Majzel ob. do Kacis.

KOLEJ ŻELAZNA oodzielnie.**Pociągi osobowe odchodzić z Krakowa:**

Do Dębicy . . . o godzinie 12⁴⁵ min. 15 po południu
o godzinie 9⁴⁵ min. 5 wieczorem
Do Wieleśki . . . o godzinie 10⁴⁵ min. 30 z rana.
o godzinie 9⁴⁵ min. 30 wieczorem.
Do Wiednia . . . o godzinie 6⁴⁵ min. 10 z rana.
o godzinie 3⁴⁵ min. 25 po południu
Do Wrocławia i Warszawy . . . o godzinie 3⁴⁵ min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy . . . o godzinie 5⁴⁵ min. 20 z rana.
o godzinie 2⁴⁵ min. 35 po południu
z Wieleśki . . . o godzinie 10⁴⁵ min. 45 z rana.
o godzinie 6⁴⁵ min. 45 wieczorem.
z Wiednia . . . o godzinie 11⁴⁵ min. 25 przed południem.
o godzinie 3⁴⁵ min. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy . . . o godzinie 3⁴⁵ min. 55 po południu

Pociągi osobowe z Dębicy do Krakowa:

odchodzić . . . o godzinie 11⁴⁵ min. 15 przed południem
o godzinie 3⁴⁵ min. po północy.
Z Krakowa do Dębicy:
przychodzą . . . o godzinie 3⁴⁵ min. 37 po południu
o godzinie 12⁴⁵ min. 25 z nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 16 paździer. Na naszym dzisiejszym targu płacono za męc pszenicy (82¹/₂ funt.) 2 złr. 47 kr.; żyta (76¹/₂ funt.) 2 złr. 46 kr.; jęczmienia (67 funtów) 1 złr. 36 kr.; owsa (44 funt.) 1 złr. 9 kr.; hreczki 1 złr. 37 kr.; grochu 2 złr. 12 kr.; ziemniaków 40 kr.; — cietnar siana 1 złr. około 37 kr.; sąg drzewa bukowego 11 złr., sosnowego 10 złr. 10 kr.; mas krup pszennych 14 kr., jęczmiennej 6 kr. jagła-nych 9 kr. m. k.

URZĘDOWE.**Konkurskundmachung.**

[N. 25,377] Zu besetzen ist:
Die definitive Kontrollors-Stelle bei dem Nebenzollamte II. Klasse zu Kołomyzow in der XI. Diäten Klasse mit dem Gehalte jährlicher 400 fl. dem Genosse eines Natural-Quartiers oder des systemmässigen Quartiergeldes und mit der Verpflichtung zur Leistung einer Caution im Gehaltsbetrage.

Bewerber haben ihre gehörig dokumentirten Gesuche unter Nachweisung des Alters, Standes, Religionsbekenntnisses, des sittlichen und politischen Wohlverhaltens, der bisherigen Dienstleistung und etwa abgelegten Prüfungen, der Kenntnisse der polnischen oder einer dieser verwandten slavischen Sprachen, der Cautionsfähigkeit, und unter Angabe ob und in welchem Grade sie mit Finanzbeamten des Krakauer Verwaltungsgebietes verwandt oder verschwägert sind, im Wege ihrer vorgesetzten Behörde bis 20ten November 1857 bei der k. k. Finanz-Bezirks-Direktion in Krakau einzubringen.

Von der k. k. Finanz-Landes-Direktion
Krakau am 7ten Oktober 1857.

Konkurskundmachung.

[N. 25,663] Zu besetzen ist:
Die Kontrollorsstelle bei dem Nebenzollamte I Klasse in Kołomyzow in der XI Diätenklasse mit dem Gehalte jährlicher 400 fl. nebst freier Wohnung oder dem systemmässigen Quartiergelde und mit der Verbindlichkeit zum Erlage einer Caution im Gehaltsbetrage.

Bewerber haben ihre gehörig dokumentirten Gesuche unter Nachweisung des Alters, Standes, Religionsbekenntnisses, des sittlichen und politischen Wohlverhaltens, der bisherigen Dienstleistung, der Kenntnisse der polnischen oder einer dieser verwandten slavischen Sprache, der abgelegten Prüfungen, der Cautionsfähigkeit und unter Angabe ob und in welchem Grade sie mit Finanzbeamten des Krakauer Verwaltungsgebietes verwandt oder verschwägert sind, im Wege ihrer vorgesetzten Behörde bis 20ten November 1857 bei der k. k. Finanz-Bezirks-Direktion in Rzeszow einzubringen.

Von der k. k. Finanz-Landes-Direktion
Krakau am 7ten Oktober 1857.

E d y k t.

[L. 2,152] Sąd krajowy krakowski wzywa wszystkie strony interesowane, które do Franciszka Borelowskiego by-

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Zego Komornika sądowego w Chranowie z powodu urzędowania tegoż, jakiegolwiek pretensje mają, aby w przeciągu 6 miesięcy rachując od umieszczenia niniejszego edyktu do tutejszego Sądu się zgłosili, i pretensje swoje udowodnili, w przeciwnym bowiem razie, kauceja na realności N. 344 gm. XVII w Chranowie ociągająca jako wolna i wymagalna uznana zostanie.

(1054-3) Kraków dnia 24 września 1857.

Inserty.

We wszystkich krajach c. k. austriackich słynnie znane

angielskie patentowe REUMATYCZNE PŁÓTNO

przeciwko wszelkim

reumatycznym cierpieniom

i jako pierwszy przesyłany środek przeciw podagrze, róż, spuchnięciu członków i kolkom; zarazem przeciw każdej słabości reumatyzmowej, jako to: kroczo- w, bólowi głowy, bólowi i twarzy, szumieniu uszów, bólowi piersi, pleców i krzyżów z najpewniejszym skutkiem poleca się.

W pakietach z użyciem po 1 złr. mk.

Dubeltowe na zastarzale słabości po 2 złr. mk.

w KRAKOWIE dostać go można wyłącznie w handlu Teo- filia Seiferta;

w Agram w aptece p. Michio;
Bochni w handlu p. A. M. Dokowskiej;
Grazu w aptece pod Jeleniem;
Koszycach w Norynbergkim handlu p. Edwarda Eschwig;
Lwowie w aptece pod Złotym Orłem p. Tomanek, syna;
Musacz w handlu Ferdynanda Schreiber;
Mediolanie w aptece Gio Batista Marconi, Corso di Porta Orientali;
Pessioie w Norynbergkim handlu p. J. S. Sarkany, Ecke der Wainzer & grossen Brückgasse;
Preszburgu w handlu bławatym pod Czerwonym Węgiem;
Pradze w handlu pp. Rödl & Schmiedl, Altstädter Ring 40;
Wiedniu w aptece p. Jana Sivilor, neue Wieden 40;
" w handlu p. Józefa Rafil, Leopoldstadt Jägerzeile 519.

Für Dieleibige und Magere beider Geschlechter!

Die

Fettleibigkeit und Magerkeit.

Eine populäre Darstellung

über das Wesen und die Ursachen dieser Uebel, ihre Verhütung und Heilung durch Diät und andere Mittel auf Grundlage der neuern organischen Chemie.

Dr. Wilhelm Gollmann

prakt. Arzte, Wund-, Geburts-, Zahn- und Thierarzte in Wien, Mitglied des Doctoren-Kollegiums der Wiener medizinischen Fakultät und mehrerer Wissenschaftlichen Gesellschaften und Vereine &.

Zu haben beim Verfasser:

Wien, Tuchlauben im Durchhause N. 557, 2. Stiege, 1. Stock, Thür Nr. 16.
während der täglichen Ordinationsstunden von 12 — 4 Uhr Nachmittags.

Preis 1 fl. CM., mit frankirter Postver- sendung 1 fl. 20 fr. CM. (1065-2-3)

Gründliche und schnelle homöopathische Heilung aller äußerlichen und Hautkrankheiten nebst ihren Folgen,

ohne Anwendung heroischer Arzneistoffe.

nach einem ganz eigenen, während mehrjähriger Spital- und Privatpraxis durch die glücklichsten Erfolge erprobten und in wissenschaftlichen Werken veröffentlichten neuen und schmerzlosen Heilverfahren von

Dr. Wilhelm Gollmann,

Mitglied der Wiener medizinischen Fakultät, ehemaligem Secundar-Wundarzt eines k. k. Militärspitals, Aconcheur, Zahn- arzt & c. Ordination: Täglich von 12 bis 3 Uhr für Herrn, von 3 bis 4 Uhr Nachmittags für Frauen in den eigens hergerichteten Appartements in der Stadt, Wien, Tuchlauben im Durchhause Nr. 557, 2. Stiege, 1. Stock, Thür Nr. 16.

NB. Honorirten brieflichen Consultationen wird schnellstens entsprochen.

Für Bruchleidende beider Geschlechter

ertheilt (mit Rücksicht auf sein über Unterleibsbrüche veröffentlichte Brochure) ärztliche Rathschläge täglich von 12 bis 4 Uhr Nachmittags

Med. Dr. Wilhelm Gollmann,

praktischer Bruch-Arzt in Wien.
Stadt, Tuchlauben in Durchhause Nr. 557 2. Stiege, 1. Stock, Thür Nr. 16.

NB. Honorirte briefliche Anfragen franco. (1064-2-3)

PROPINACYA

w dobrach: Zatorze i Przeciszowie będzie wydzierzawioną na dniu 27 października na lat trzy. Chęć mający do wydzierzawienia zgłosić się zechcą na tymże dniu przed południem do kancelaryi administracyi dobr w Zatorze. (1070-1-3)

Koń siwy i klacz gniada

z do sprzedania, wiadomość w Ekspedycyi „Czasu“.

W Drukarni „Czasu“

[837]

Prawdziwe**Angielskie****PROSZKI SEIDLITZA**

pp. Shuttleworth i Stamper.

Wziętość powszechną z jaką od wielu lat proszki Seidlitzkie dla ich zbawienych skutków są chciwie i słusnie poszukiwane, spowodowała niektóre fabryki do fałszowania rzeczonych proszków i sprzedawania podrabianego fabrykatu bez wartości, pod powyższą nazwą. Cena tych fałszowanych proszków jest niższą od naszych prawdziwych Powders, bo się sprzedają po złr. 1 i niżej, niemają przecież wartości ani 10 kr., lecz gdy naśladowany fabrykat jest kompozycją przeciwną zdrowiu ludzkiemu i z szkodliwych ingrediencyj, ogłaszamy przeto, celem ostrzeżenia Publiczności od oszustwa i szkody, że nasze prawdziwe Seidlitz Powders noszą angielską firmę pierwotnych fabrykantów Shuttleworth et Stamper i są opatrzone stemplem prywatnym tejże firmy: p. Karol Hermann w Krakowie jest jedynym naszym agentem w całych Niemczech, c. k. austriackich krajach i Polsce i ma od nas wyłączne upoważnienie do ustanawiania w tych krajach podajentów do sprzedawania naszych prawdziwych proszków Seidlitzkich po cenie złr. 1 kr. 24. m. k. pudełko.

Darby et Gosden

140 Leadenhall Street w Londynie; następcy panów Shuttleworth et Stamper.

Tychże prawdziwych proszków nabyć można przez pośrednictwo handlow pod firmami:

w Biłży Karol Bucki. „ Kołomei Th. Zacharyasiewicz et C. „ Rozwadowie Karol Marecki.
„ Bochni Paweł Niedzielski. „ Kołomyi Zach. Krzysztofowicz. „ Samborze Fr. Karola Gilatowskiego.
„ Buczaczu J. Czerkawski. „ Lwowie J. Reiss. „ Stanisławowie J. Muchitsch i Sp.
„ Czerniowcach Th. Zacharyasiewicz. „ Bon. Stiller. „ Tarnopolu C. Latinek.
„ Dzikowie Narcyz Giryński. „ Nowym Sączu J. Kosterkiewicz w d. „ Turce u A. Czarniańskiego.
„ Drohobyczu Ch. Pirozka. „ Przemysłu Edw. Machalskiego. „ Wadowicach Ig. Brosig.
„ Jarosławiu Bracia Juszkiewicz. „ Rzeszowie F. Jaskiewicz. „ Zaleszczykach J. Kodrębski et Com.

Karol Hermann w Krakowie



fortwährend in bester Qualität zu haben:
in Oracau bei dem Hrn C. Hermann und J. Jahn.
in Lemberg bei Carl Schubuth.
Der alleinige Erzeuger des echten steirischen Kräutersaftes,
Apoth. J. Purgleitner in Gratz,
hittet, selbennicht mit andern, unter derselben Benennung in Handel gesetzten Fabrikaten zu verwechseln.
Die Flaschen des echten steirischen Kräutersaftes sind aus weissem Glas, nach oben konisch zulaufend und mit Zinnkapseln, auf welchen (wie an der Flasche selbst) das Gepräge:
„Apotheke zum Hirschen in Gratz“ und „JPA“
angebracht ist, sorgfältig verschlossen, übrigens mit Etiquets sammt Namensunterschrift des Erzeugers versehen.
Preis einer Flasche 50 kr. CM.
Weniger als 2 Flaschen werden nicht versendet.
Die Verpackung von 2 oder 4 Flaschen wird mit 20 kr. CMze berechnet.
Auch ist dieser Saft stets vorrätig bei die Herren:
in Biłży bei Hrn J. Muchitsch, in Biłży bei H. Pritsche, in Bochnia bei H. P. Niedzielski, — in Czerniowcach bei H. Th. Zacharyasiewicz, — in Jarosław bei H. G. Ba- jan, — in Kolomea bei H. Th. Zacharyasiewicz, — in Rzeszow bei H. J. Schaitter, — in Tarnopol bei H. M. Schiffa, — in Wieleśka bei H. Chapski, — in Zaleszczykach bei H. J. Kodrębski et Comp.

JAN DUTKIEWICZ

otworzywszy

SKLEP KORZENNY i WINNY

przy ulicy Grodzkiej

pod L. 200

zwraca uwagę na ceny nader umiarkowane

o r a z

na Skład maki z młyna podgórskiego, kaszek i grysików, przy tymże handlu istniejący; gdzie te leguminy sprzedawane są tak jak we młynie na miejscu.

Leśniczego lub ekonoma

obowiązek w Królestwie Polskim żyć sobie objąć bezżenny 36 lat liczący, w polskim i niemieckim języku biegły. Wiadomość za listami franko pod literami E. W. Z. poste restante w Krakowie. (1063-2-3)

C. K. TEATR NIEMIECKI.

We wtorek dnia 20 października 1857.

Liebesgeschichten**und Heirathsachen**

krotochwila ze śpiewkami w 3ch aktach przez Nestroy muzyka przez Hebenstreit

WYKAZ PRZEBIEGU METEOROLOGICZNEGO									
Data	Wys. bar. z rana	Wys. bar. w południe	Wys. bar. w wiecz.	Temperatura powietrza w powietrzu	Temperatura powietrza w ziemi	Temperatura powietrza w wodzie	Temperatura powietrza w powietrzu	Temperatura powietrza w ziemi	Temperatura powietrza w wodzie
17	330 02	+10 2	90	połn. wach.	slaby	pochlurno	przed połudn. drobny deszcz	+ 8 6	+10 6
18	330 06	+ 9 2	84	"	"	"	"	"	"
19	330 54	+ 7 0	84	"	"	"	"	"	"
20	330 59	+ 9 2	78	wschodni	"	"	"	"	"
21	330 11	+ 7 6	88	"	"	"	"	"	"
22	330 15	+ 7 0	93	"	"	"	"	"	"

Antoni Osipowski, redaktor drukarni